

Daj nam odwagę

Daj nam, o Panie, odwagę, odwagę działania, pozbawioną zuchwałości. Daj nam, o Panie, odwagę wytrwałości i odwagę nieustannego przystosowywania się. Daj nam, o Panie, odwagę w osamotnieniu i rozpoczynaniu od nowa, zawsze z tymi, którzy pozostają, i z tymi, którzy przychodzą. Daj nam, o Panie, odwagę, by nie gniewać się, również w opuszczeniu, odwagę, by być zawsze panami siebie samych. Daj nam, o Panie, odwagę znajdowania zawsze, choć chwili czasu na to, by móc rozważać i modlić się

L. F. Lebet



Tajemnica objawień w Banneux

Objawienia Matki Bożej w małej belgijskiej wiosce Banneux wpisują się w przedziwną bożą pedagogię apelowania do ludzkich sumień o przyjęcie daru zbawienia w osobie Jezusa Chrystusa. Objawienia Matki Bożej w Beauraing i Banneux zostały oficjalnie uznane przez władze kościelne w 1949 r.

31 grudnia 1932 r. podczas objawień w Beauraing wśród 12 tysięcznego tłumu był także ks. Louis Jamin, proboszcz z Banneux, razem ze swoim bratem, który też był księdzem. Byli bardzo poruszeni tym, czego tam doświadczyli, jednak mieli pewne zastrzeżenia i wątpliwości. Chcąc się do końca przekonać o prawdziwości objawień, poprosili siostry klauzurowe o odprawienie nowenny do Matki Bożej, z prośbą o nawrócenie przynajmniej jednego z niewierzących z Banneux. W regionie tym agnostycyzm i niewiara były bardzo rozpowszechnione.

Zaraz po zakończeniu nowenny rozpoczęły się objawienia w Banneux, a kilka dni później do ks. Jamin przyszedł wypowiadać się ateista, ojciec 12-letniej Mariette Beco, której objawiła się Matka Boża. Mariette urodziła się 25 marca 1921 r. - w święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, które tego roku przypadło w dzień Wielkiego Piątku. To właśnie przez nią Matka Boża przekazała nam orędzie z Banneux. Jej ojciec był niewierzący, a w domu panowała atmosfera religijnej obojętności. 15 stycznia 1933 r. w mroźny niedzielny wieczór, około godziny 19:00 Marietta siedziała przy oknie oczekując powrotu 10-letniego braciszka Juliana. Zniecierpliwiona i porytowana tym, że było późno, a on nie wracał, spoglądała w okno. W pewnym momencie zauważyła w ogrodzie dziwne światło i postać przepięknej młodej kobiety, która uśmiechała się z ogromną, matczyną życzliwością. Całą jej postać otaczał owal światła. Ubrana była w nieskazitelnie białą szatę z błękitną szarfą, a na głowie miała biały welon, który spadał na ramiona. Lekko uniesiony brzeg sukni odsłaniał prawą stopę, która była ozdobiona złotą różą. Na prawym ramieniu wisiał różaniec, który jaśniał jakby wykonany był z diamentów. Marietta wydała okrzyk zdumienia i zachwyty, zaczęła przecierać oczy, aby się upewnić, że nie jest to jakieś złudzenie. "Mamo, w ogrodzie jest jakaś piękna kobieta!". Pani Beco spojrzała w okno i ku swojemu zdziwieniu zobaczyła świetlistą postać, jednak nie widziała dokładnie jej rysów. Przestraszona zawołała: "to jest czarownica" i zasłoniła okno. Jednak Marietta, która widziała wszystkie szczegóły, odsłoniła zasłonę i stanowczo

powiedziała: "To z całą pewnością jest Matka Boża. Ona uśmiecha się do mnie i jest taka piękna". Należy odnotować fakt, że Matka Boża objawiając się w Banneux była tak samo ubrana jak podczas objawień w Lourdes.

Marietta, zafascynowana widokiem Najświętszej Maryi Panny, przestała się bać. Wzięła różaniec, który kilka dni wcześniej znalazła przypadkowo na drodze, i zaczęła odmawiać "Zdrowaś Maryjo" patrząc na jaśniejącą postać Matki Bożej, której wargi również poruszały się w modlitwie. Po odmówieniu kilku dziesiątków, w pewnym momencie Pani wskazującym palcem prawej dłoni zaczęła przywoływać Mariettę do siebie. Dziewczynka pobiegła, aby wyjść na dwór, lecz matka stanowczo zabroniła i zamknęła drzwi na klucz. Marietta wróciła szybko do okna, lecz Pani już się oddaliła. Marietta uklękła i długo modliła się, odmawiając różaniec. Tak odbyło się pierwsze z serii ośmiu objawień Matki Bożej w Banneux.

W czwartek 19 stycznia, o godzinie 19:00, Marietta wyszła z domu i po kilkunastu metrach uklękła w śniegu i zaczęła się modlić. Po odmówieniu dwu dziesiątków różańca Marietta z wielką radością powiedziała: "Och, Ona tu jest" i zapytała: "Kim jesteś, piękna Pani?". Matka Najświętsza odpowiedziała: "**Jestem Matką Boską Ubogich**". Po tej wymianie zdań poprowadziła Mariettę do źródła. Klęcząc przy źródle Marietta ponownie zapytała: "Dlaczego wczoraj powiedziałaś, że to źródło ma być zachowane dla mnie. Dlaczego dla mnie?" Matka Boża była wyraźnie rozbawiona tym, że Marietta odniosła te słowa do siebie. Uśmiechając się odpowiedziała: "**To źródło ma przynosić ulgę chorym i ma być zachowane dla wszystkich narodów. Będę się za ciebie modliła. Au revoir.**" W ten sposób zakończyło się trzecie objawienie.

W sobotę 11 lutego, w 75 rocznicę objawień w Lourdes, wieczorem o godzinie 19:00, Marietta jak zwykle uklękła na ścieżce przed domem, aby się modlić na różańcu. Obecny był jej ojciec i pięć innych osób. Po odmówieniu różańca na klęcząco Marietta wstała i dalej się modliła. W pewnym momencie zobaczyła Matkę Bożą i upadła na kolana. Niepokalana zaprowadziła dziewczynkę do cudownego źródła. Marietta uklękła, zanurzyła ręce i przeżegnała się. Wtedy Matka Boża powiedziała: "**Przychodzę, aby ulżyć w cierpieniu**". Na koniec Niepokalana powiedziała dziecku "Au revoir" i powoli znikła oddalając się w kierunku południowo zachodnim. Szóste objawienie, miało miejsce dopiero 15 lutego. Zaraz na początku objawienia dziewczynka zapytała: "Najświętsza Panno, ksiądz kapelan powiedział mi, bym Cię poprosiła o jakiś znak". Maryja uśmiechnęła się i odpowiedziała: "**Zawierzcie mi, a ja zawierzę wam. Dużo się módlcie. Au revoir**". Po odejściu Matki Bożej Marietta zaczęła głośno płakać. Dziewczynka nigdy nie otrzymała zapewnienia, że Matka Boża przyjdzie ponownie. Nie dostała żadnego znaku tylko polecenie: "**zawierzcie mi**". Objawienie definitywnie zakończyły się 2 marca. Tego wieczoru padał ulewny, zimny deszcz. Marietta nie zważając na złą pogodę uklękła i zaczęła odmawiać różaniec. W czasie trzeciej części różańca, w pewnym momencie deszcz nagle przestał padać i na niebie pokazały się gwiazdy. Pojawiła się Matka Boża. Tym razem nie uśmiechała się i miała smutek na twarzy. Powiedziała: "**Jestem Matką Zbawiciela, Matką Boga. Moje drogie dziecko, dużo czasu przeznacz na modlitwę**". Na koniec pobłogosławiła Mariettę znakiem krzyża i pożegnała się mówiąc: "**Adieu**".